

Mecz Hajduka z Dundalk był tym, który najbardziej zapamiętam ze wszystkich spotkań piłkarskich jakie widziałem w Splicie. To było to na co czekałem. Od przyplłynięcia do Splitu do powrotu promem działo się tak wiele, że trudno o wszystkim opowiedzieć, a przerwa w czasie tego spotkania to najlepsza jaką przeżyłem w swojej groundhopperskiej karierze.



Jadąc na ten mecz nie spodziewałem się tylu wrażeń. Bardziej liczyłem się z tym, że przyjdzie na niego mniej widzów niż na ligę. Hajduk w kwalifikacjach do LE podejmował teoretycznie słaby irlandzki zespół. Do tego duma Dalmacji wygrała pierwszy mecz na wyjeździe 2:0. Wydało się więc, że rewanż to tylko formalność. Tymczasem na mecz przyszło 13890 widzów, czyli więcej niż na poprzednie spotkanie ligowe.

Od wejścia na prom z Supetaru do Splitu czuło się lepszą atmosferę meczową niż przed pojedynkiem z Istrą. Płynęło ze mną sporo osób w koszulkach Hajduka. Kiedy 2 godziny przed meczem zbliżałem się do stadionu to w jego stronę szło dużo ludzi (znacznie więcej niż kilka dni wcześniej). Przed samym stadionem rozstawione były stanowiska gastronomiczne, gdzie dożywiało się bardzo dużo osób. Po odebraniu akredytacji kręciłem się po okolicznych ulicach. Wszędzie byli kibice, którzy pili piwo. Wielu z nich było w knajpach, gdzie puszczano melodie znane mi ze stadionu Hajduka. Wreszcie było czuć atmosferę meczu. Na godzinę przed pierwszym gwizdkiem sędziego wszystkie wejścia na stadion były zakorkowane tłumem widzów, których ochrona dość dokładnie obmacywała. Z informacji podawanych na oficjalnej stronie Hajduka wynika, że na meczu z Dundalk było o 1890 osób więcej niż na pojedynku z Istrą. Mi się wydaje, że różnica była jeszcze większa.

Od pierwszego gwizdka sędziego Torcida prowadziła doping. Był on głośniejszy niż kilka dni wcześniej. Na meczu tym była też mała grupka irlandzkich kibiców. Ci widząc, że nie mogą przebić się z dopingiem, przez większość czasu skupili się tylko na oglądaniu meczu.

Na początku lekką przewagę uzyskali piłkarze gości. Kiedy jednak Kouassi z Wybrzeża Kości Słoniowej zdobył bramkę dla gospodarzy, to wydawało się, że już jest po meczu.

Tak chyba myśleli też kibice Hajduka, którzy na kilka minut przed końcem I połowy zaczęli prowadzić niezwykle głośny doping. Po paru minutach włączyłem kamerę, żeby to nagrać. Prawie wszyscy reporterzy nie patrzyli już na mecz tylko fotografowali i nagrywali fanów. Po paru minutach spojrzałem w stronę boiska i okazało się, że tam już nie ma piłkarzy. To nie wpłynęło na miejscowych kibiców, którzy przez całą przerwę śpiewali bardzo głośno jedną przyśpiewkę. Kibice na jednej z trybun wzdłuż boiska też się zaangażowali. Nikt przez całą przerwę nie usiadł. Nikt nie chodził po żadne kielbaski itp. Torcida skończyła te wspańiałe show po kilku minutach II połowy. To naprawdę było niesamowite.

Po przerwie piłkarze Hajduka razili nieporadnością. Po olbrzymim błędzie jednego z obrońców goście wyrównali. Za chwilę było już 1:2. Byłem w szoku. Najbardziej szkoda mi było tych fanatycznych kibiców, którzy prowadzili doping, jakby nic się nie stało. Inaczej było z osobami siedzącymi na pozostałych trybunach. Ci gwizdali po dużych błędach swoich piłkarzy. Goście do awansu potrzebowali jeszcze jednej bramki. Nie udało im się to jednak.

Po meczu kibice zespołu Dundalk podziękowali swoim piłkarzom za walkę. Umiarkowane brawa od Torcidy otrzymali piłkarze Hajduka. W tym samym czasie przeraźliwie wygwizdali ich kibice z pozostałych trybun.

Po ostatnim gwizdku popłynąłem z powrotem na Brać. I tu kolejna miła niespodzianka. Pierwszy raz w czasie tych moich morskich podróży meczowych działa się coś na promie. Kibice Hajduka całą drogę umilali mi podróż swoim śpiewem. Równocześnie stukali o sufit, ławki, na których niektórzy tańczyli. Jeden z nich miał laser, który zastępował im race. Ich zachowanie względem innych podróżnych było nienaganne.

Jedynym minusem tego meczu było to, że znalazłem tylko 1 bilet i to w kiepskim stanie. Stało się tak dlatego, że w ciągu 5 minut wejścia na trybuny były już pozamykane, a że oglądałem mecz z pozycji murawy, to nie zdążyłem wejść na trybuny.

{morfeo 26}

@MojeWielkieMecz www.facebook.com/mojewielkiemecze

{jcomments on}